

Sebastian Krupa dał czadu w finale ósmego turnieju „Nie lubię poniedziałków”

Wpisany przez Janusz Stawarz
wtorek, 06 listopada 2018 16:31



Sześć finałów, trzy zwycięstwa, jeden półfinał i ćwierćfinał – tak po ośmiu turniejach z cyklu „Nie lubię poniedziałków” przedstawia się dorobek Sebastiana Krupy. Lider rankingu w finale zawodów nr 8 rozgromił nie byle kogo, bo Roberta Peckę (dwa zwycięstwa w tej edycji).

Tym razem Sebastianowi nie w każdym meczu szło jak z płatka. Po wolnym losie w pierwszej rundzie w drugiej pokonał wprawdzie łatwo Piotra pasierba (11:3), ale w trzeciej niespodziewanie został odesłany na lewą stronę drabinki przez Sławomira Pasternaka (porażka 8:13).

- Grałem w tym meczu słabo, Sławek lepiej i zasłużenie mnie ograł – wyjaśnił „Seba”, który z lewej strony pokonał 10:7 Łukasza Pasternaka i mógł się szykować do ćwierćfinału, w którym zmierzył się z Arkadiuszem Nawojkim. Początek meczu wskazywał, że górą będzie Arek. – Przegrywałem już zero do sześciu. Słabo to wyglądało, ale udało mi uratować mecz – powiedział Sebastian, który wygrał 12:7.

W półfinale też było ciekawie, bo przegrać nie zamierzał Janusz Stawarz. – Mecz długo był zacięty, wyrównany, ale ostatnie słowo należało do Sebastiana – skomentował szef Ósemki.

Roberta na lewą stronę drabinki nikt nie wysłał, ale już w pierwszej rundzie nie tak wiele do tego brakowało, bo Jerzy Gonet przegrał tylko 11:13. W drugiej rundzie „Dziadek” znalazł sposób na Jakuba Mierzwę – zwycięzca turnieju nr 7 przegrał 9:16. W trzeciej rundzie Robert ograł 15:10 Grzegorza Gwizdaka, w ćwierćfinale odniósł prestiżowe zwycięstwo nad Pawłem Wrońskim (11:6), a w półfinale pokonał Bartosza Drażka (15:9).

Przed finałem trudno było wskazać faworyta. Obaj bilardziści wydawali się mieć równe szanse. Szybko okazało się, że mecz nie dostarczy raczej emocji.

Sebastian Krupa dał czadu w finale ósmego turnieju „Nie lubię poniedziałków”

Wpisany przez Janusz Stawarz
wtorek, 06 listopada 2018 16:31

- Robert rozbił, wpadły mu dwie bile, ale musiał grać pusza. Tak go zagrał, że skończyłem układ. Po drugiej partii prowadziłem już jedenaście do zera – opisuje Sebastian, który ostatecznie rozgromił przeciwnika w imponujących rozmiarach - 17:2. Po dodaniu 20 punktów Sebastian ma ich na koncie już 134. Drugi w zestawieniu jest Robert (98 pkt.).

Pieniądze, które można wygrać w Jackpocie pozostały nienaruszone, ponieważ precyzji zabrakło tym razem Bartoszowi Drażkowi. Bardzo chciał mocno przysolić białą w trójkąt przy rozbiciu, ale... przesolił - skiksował i biała nie trafiła nawet w bile.

W najbliższy poniedziałek turniej nr 9. Zapraszamy, jak zwykle na godzinę 18.